

Ekstremalna Droga Krzyżowa



2015 | PL

Wstęp

Męska Strona Rzeczywistości oznacza, że ludzka rzeczywistość, ludzkość w ogóle, może mieć różne oblicza. Męska strona to jedno z nich. Zdarza się jednak, że stajemy wobec ludzi, kobiet i mężczyzn, którzy emanują szczególnym pięknem. Dostrzegamy w nich harmonię tego, co najlepsze w kobiecie i najlepsze w mężczyźnie.

Przypominam sobie pewną wizytę, która miała miejsce lata temu, na początku mojej służby w Kościele. To był szpital w głębokim buszu na pograniczu Angoli i Namibii. Cztery Irlandki, Szpitalne Misjonarki Maryi, zawiadywały tam przepelnionym lazaretem, prawie pozbawionym

środków medycznych i lekarstw. Od dwóch lat pozostawały odcięte od świata z powodu walk, jakie toczyły się między tamtejszymi siłami rządowymi i rebeliantami. Specjaliści i chirurdzy uciekli ze wspomnianego regionu. Dwie z tych misjonarek były lekarkami, a pozostałe dwie – pielęgniarkami. Przyjmowały wszystkich chorych, nie pytając, czy są cywilami, czy wojskowymi. Nie dzieliły chorych na rządowych i partyzantów. W dodatku dokonywały prawdziwych cudów medycznych, biorąc pod uwagę skąpą ilość środków, które miały do dyspozycji.

Drugiego dnia mojego pobytu, na ten zapomniany szpital napadli jacyś uzbrojeni ludzie. Pochwycili misjonarki, nieliczny personel i gości. Potem zaciągnęli misjonarki do szpitalnej sali i, pod groźbą broni, zmusili je do patrzenia na okrutne tortury i rozstrzelywanie. Celowali w te osoby, które uznali za winne udzielania

pomocy innej, wrogiej grupie partyzantów lub wojskom rządowym. Jedna z zakonnice nie wytrzymała psychicznie tej sytuacji i została później odesłana do ojczyzny. Pozostałe trzy kontynuowały swoją pracę: opatrywały rany, pocieszały ocalałych, grzebały zabitych. Modliły się za wszystkich: za ofiary i za oprawców.

W determinacji, wytrwałości, dobroci i ufności tamtych zakonnice widziałem harmonię tego, co najlepsze w kobietach i co najlepsze w mężczyznach. Widziałem wielkość Człowieczeństwa, właśnie pisanego przez wielkie „c”. I uwierzyłem w tę wielkość.

Jak centurion u stóp krzyża, który na słowa Jezusa: *Ojcze, w Twe ręce składam ducha mego*, woła: *prawdźwie ten był Synem Bożym*, i Bogiem, i Człowiekiem. Ten żołnierz był jednym z pierwszych, którzy pojęli, że Jezus był tak głęboko przekonany o tym, że Bóg jest *Abba*, Ojcem, czyli

Miłością, że nawet dramat Kalwarii nie nadwątlił ani nie zmienił tej wiary.

I tu mamy ekstremalność Jezusa. Jest to ekstremalność Jego drogi krzyżowej i każdej drogi krzyżowej, którą dziś podążamy. Bóg–Ojciec przyznał rację Jezusowi. Po tej ekstremalności wskrzesił Go z martwych. W naszych ekstremalnych doświadczeniach też podnosi nas do życia teraz i w wieczności.

Nuncjusz Apostolski w Polsce
Abp Celestino Migliore

Męska Strona Rzeczywistości

„Kocham cię” – tak zaczyna się opowieść o Męskiej Stronie Rzeczywistości. Oto Jezus wchodzi do rzeki Jordan. Przyjmuje chrzest z rąk Jana. W Ewangelii św. Marka czytamy:

W chwili gdy wychodził z wody, ujrzał rozwierające się niebo i Ducha jak gołębicę zstępującego na siebie. A z nieba odezwał się głos: Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie (Mk 1, 10-11).

Choć sama atmosfera jest niezwykła: woda, otwarte niebiosy, Duch – to przecież najważniejsze są słowa, które wtedy zostają wypowiedziane – KOCHAM CIĘ. To „kocham Cię” brzmi aż w trzech wymiarach:

» jesteś moim Synkiem, czyli trochę Mną,
 » umiłowany – jak ciepły powiew totalnej życzliwości,
 » w Tobie mam upodobanie – jak wybór, a nie tylko przeznaczenie.

Niezależnie jak długo byśmy nad tym medytowali, jest to gromkie (jak „grom z nieba”) wyznanie miłości Boga Ojca do swojego Syna. Bezdykusyjnie i bezapelacyjnie. Tyle tylko, że w tym miejscu kończy się to, co intuicyjnie powinno wydarzyć się po tym wyznaniu. Zamiast bowiem splendoru, tronów, sług i przywilejów wynikających z pokrewieństwa i wybrania, pojawia się powołanie:

Zaraz też Duch wyprowadził Go

na pustynię (Mk 1, 12).

Próba czterdziestu dni na pustyni była równocześnie wyrazem miłości Ojca, jak i miłości Syna. Ich wzajemnej miłości. Jakby „kocham cię” zamieniało się na wyraźną formę męskiej inicjacji. Jakby mężczyzna, by móc odpowiedzieć na miłość, najpierw musiał przetrwać prawdziwy survival. Jakby męska odpowiedź miała wybrzmieć w czynach, a nie w słowach. Jakby...

Wiemy, że czterdziestodniowy post był dobrym przygotowaniem do drogi krzyżowej. Jezus, niosąc krzyż, sprawdził nie tylko swoje przygotowanie fizyczne i psychiczne do najcięższych wyzwań i brutalnych doznań. Sprawdził również swoją wiarę w miłość Ojca, która nie zamienia się w przywileje, ale w wyzwania. I tak jak po czterdziestu dniach zaprawy na pustyni czuł się gotowy do podjęcia misji zbawienia świata, tak po drodze krzyżowej i śmierci „czuł”

się gotowy wstąpić aż do nieba.

KOCHAM CIĘ – które zmienia się w wyzwania – to absolutnie męska strona rzeczywistości. Tak jak EKSTREMALNA DROGA KRZYŻOWA, która jest prawie dosłownym naśladowaniem czterdziestu dni pustynnego survivalu Jezusa. Łącznie z pokusami przy końcu, które trzeba przewycięzać. To jest męska duchowość, która zaczyna się od wyzwania, przekracza granice komfortu, by radzić sobie nawet w bólu i zachować w tym wszystkim pewność miłości Bożej.

Zapraszam na EKSTREMALNĄ DROGĘ KRZYŻOWĄ.

Ks. Jacek WIOSNA Stryczek

JEZUS SKAZANY NA ŚMIERĆ

Istnieją sprawy ważniejsze niż życie.

Od tego prostego stwierdzenia zaczyna się opowieść o prawdziwym mężczyźnie. W duszy każdego chłopaka tli się wizja świata, który się wali, w którym zwycięża zło i trzeba stanąć do walki na śmierć i życie. Jedno życie i cały świat – jak to zestawić, jak porównać? Więc niejako od urodzenia wiadomo, że warto oddać życie dla sprawy. Że męskie życie jest funkcją wartości, a niefunkcjonowanie jest wartością samą w sobie. W takiej perspektywie właściwie wszystkie wyzwania, które podejmuje chłopak, a potem facet, są jedynie przygotowaniem do ostatecznej bitwy dobra ze złem. Żeby wygrać, musi ćwiczyć już teraz. Uczestnicząc w potyczkach, rywalizując, przygotowuje się do ostatecznej batalii.

OSKAR WYZNAŁ:

„Istnieją sprawy ważniejsze niż życie. Są wartości (ludzie), za które warto umrzeć – dobrowolnie oddać życie. Jezus powiedział, że *nikt Mu życia nie zabiera, ale sam je oddaje (J 10,18)* oraz że *nie ma większej miłości niż ta, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich (J 15,13)*. Czy masz w sobie takie wartości, takich ludzi wokół, za których byłbyś w stanie oddać życie? Nie wtedy, kiedy jest niebezpiecznie i nie masz wyboru. Lecz wtedy, kiedy możesz bezpiecznie odejść, a chcesz zostać i umrzeć.”

Jezus przed sądem znajduje się w bardzo życiowej sytuacji: co z twoim życiem? – pyta się wszystko wokół. Czy masz je dla siebie, czy jesteś gotowy je oddać za zbawienie świata? Czy jesteś gotowy do bitwy, w której możesz zginąć? Czy jesteś gotowy...?

MÓDLMY SIĘ:

Jezu, wyślij i mnie na pustynię, bym się dobrze przygotował do najważniejszej bitwy w moim życiu.

JEZUS BIERZE KRZYŻ NA SWOJE RAMIONA

Przyjmuję mężnie konsekwencje moich decyzji.

ROZWAŻANIA KAROLA:

„Jezus poszedł po bandzie, naraził się wszystkim, którzy mieli władzę. Wiedział, że zginie. Jak przyszło do konfrontacji, to nie wymawiał się. Powiedziałibyśmy dzisiaj: wziął to

na klatę. I dokonał dzieła. W życiu bywa tak, że dążymy do czegoś, czego pragniemy. A kiedy przyjdzie co do czego, chowamy głowę w piasek. U mnie to było tak, że mając 18 lat zapragnąłem ratować ludzi. Dostałem się na medycynę, skończyłem ją i zdałem na specjalizację z chirurgii urazowej. Leczyłem już ludzi na oddziale, ale ciągle miałem w głowie to największe wyzwanie – pracę na oddziale ratunkowym. W moim środowisku praca na SORze (szpitalny oddział ratunkowy) uchodzi za najtrudniejszą. Presja czasu: kilkudziesięciu pacjentów na dyżur, trzeba szybko podejmować decyzje. Jednocześnie pełna odpowiedzialność, przeoczenie niepokojącego objawu może skutkować utratą życia pacjenta i końcem twojej kariery. Ponadto zmęczenie: 12-godzinne nocne dyżury pełnione pomiędzy normalnymi «dniówkami». Do tego dochodzą emocje – pacjenci z pre-

tensjami, którzy czekają po kilka godzin w poczekalni, rodziny poszkodowanych oczekują informacji, personel zależny od lekarza potrzebuje zaleceń. Lekarz jeden. Jeśli jest nowy, to na dodatek zмага się z brakiem doświadczenia, trudnościami organizacyjnymi i niedoborem autorytetu... W końcu jednak wystartowałem. Moje życie czekało na tę decyzję. Mimo trudów doznaję spełnienia. Jest moc!”

ŚWIADECTWO ANGELIKI:

„Mężczyzna MSR – miłujący jak Chrystus. A Jezus gdy kocha – wydaje samego siebie i sam z siebie bierze krzyż na swoje ramiona... Ta stacja mówi do mnie o miłości. O miłości generalnie, ale też o miłości szczególnej, czyli takiej miłości oblubieńczej między mężczyzną a kobietą. Jezus dobrowolnie bierze krzyż na swoje ramiona, bo kocha oraz dlatego, że chce. Patrząc z perspektywy

dzisiejszej obyczajowości, wydaje się to bez sensu – Jezus «marnuje się», «marnuje sobie życie w ten sposób». A ja po prostu podziwiam tę decyzję i uwielbiam! Podziwiam jej męskość, odpowiedzialność, podjęty trud, pójście pod prąd. I uwielbiam, gdy patrzę na owoce tej decyzji – dzięki niej Kościół trwa do dzisiaj i cały czas rozlewa miłość na tych, którzy jej pragną! Gdy Jezus kocha, staje się to źródłem wiecznej miłości, niegasnącej. I taką też moc może mieć męska miłość! Może i powinna przynosić owoce. Tylko trzeba być gotowym wziąć krzyż na swoje ramiona.”

MÓDLMY SIĘ:

Jezu, pomóż mi prawdziwie kochać i jeszcze bardziej.

JEZUS PO RAZ PIERWSZY UPADA POD KRZYŻEM

Mężczyzna upada, ponieważ podejmuje wyzwanie, czyli cel, który go przekracza.

ROZWAŻANIE KAROLA:

„Istnieje olbrzymia pokusa w każdym z nas, aby stawiać sobie tylko takie cele, których osiągnięcia jesteśmy pewni, a ich realizacja nie wy-

maga od nas wysiłku zaparcia się siebie. Można tak funkcjonować długo w iluzji: «jaki to jestem wspaniały, co postanowię, to osiągam». A wyzwanie boli. Prowadzi do kryzysu, w którym musimy określić, na czym naprawdę nam zależy. Dlatego dzięki wyzwaniom określamy swoją tożsamość oraz jednocześnie kształtujemy ją na nowo, ponieważ wygrane wyzwanie nas zmienia.”

ŚWIADECTWO OSKARA:

„Wyobrażam sobie, że droga krzyżowa Jezusa była sporym wydarzeniem. Tłum, który domagał się wyroku skazującego, towarzyszył potem Jezusowi. Na swojej drodze Jezus spotkał Matkę, niewiasty, Szymona, Jana, Marię Kleofasową, Marię Magdalenę. Ale cały czas towarzyszy mu wrogi tłum. Upadek, który zabolął bliskich, musiał też wywołać falę śmiechu i drwin wśród zebranych. Był popychany, opluwany, znieważa-

ny. *I miało tak być do końca (Mk 15, 29-32)* – jeszcze na krzyżu próbowali Mu dopiec.

Dla ambitnego mężczyzny upadek jest irytujący. Może być demobilizujący. Istnieje silna pokusa, żeby odpuścić. Jezus też mógł odpuścić, mógł po prostu nie wstać. W końcu by Go dobili. Ale wstał. Nawet w perspektywie kolejnych upadków, drwin, upokorzenia.

Jestem chirurgiem. Każdy chirurg musi w swojej praktyce zmierzyć się z powikłaniami po operacji – zabieg wykonany prawidłowo, ale leczenie nie przebiega zgodnie z oczekiwaniami. Coś się wydarza, coś się psuje. Pamiętam powikłanie pierwszego pacjenta. W głowie kołatały się różne myśli. Czy na pewno wszystko dobrze zrobiłem? Czy mogłem temu zapobiec? Otoczenie reaguje różnie – poddenerwowanie, kpina, oskarżający palec albo zrozumienie. Była duża pokusa zrezygnowania z tej

drogi, zmiany specjalizacji, wybrania lżejszego życia, unikania operacji. Trzeba było wziąć się w garść i pracować dalej. Trzeba było podnieść się z upadku. Z czasem dowiedziałem się, że każdy praktykujący chirurg będzie miał pacjentów z powikłaniami; że choroby i operacje mają określony procent powikłań (taki sam praktycznie na całym świecie). Mistrzowie sztuki mówią, że jedyni chirurdzy, którzy nie mają powikłań to tacy, którzy nic nie robią. Każde powikłanie jest trudne emocjonalnie – jest upadkiem, jest frustrujące. Cechą mężczyzny jest podnoszenie się z upadku i dalsza walka pomimo oczywistości kolejnych upadków. To nie brak upadku jest zwycięstwem, ale upadek, po którym się podniosę.”

MÓDLMY SIĘ:

Jezu, umocnij mnie, żebym nie odpuszczał. Daj mi zawsze wybierać wartościową drogę pomimo czekających upadków.

JEZUS SPOTYKA MATKĘ

Misja ważniejsza od więzów krwi. Jezus miał świadomość, że zgodą na swoje cierpienie zadaje ból bliskiej osobie.

ROZWAŻANIE KSENI:

„Zawsze przechodzą mnie ciarki, kiedy wyobrażam sobie moment tego spotkania. Krótką chwilę, kiedy spotykają się ich spojrzenia. Co musi się dziać między nimi? Co widzi Jezus w oczach Maryi? Co widzi Maryja w oczach swojego Syna świadomie idącego na śmierć? Kiedyś próbowałam wyobrazić sobie, co byłoby dla mnie największą porażką i upokorzeniem. Przecież nawet uczniowie Jezusa myśleli, że plan runął, przegrali, a Jezus ich wszystkich zawiódł, choć postawili na niego całe swoje życie. A więc wyobraziłam sobie upadek i upokorzenie. A potem wyobraziłam sobie, że właśnie w tej chwili spoglądam w oczy moich rodziców. Do dziś pamiętam, jak poja-

wiła się we mnie ta żrąca mieszanka wstydu i winy – przecież oni tak wiele zainwestowali we mnie, tak wiele włożyli wysiłku. A potem przyszło inne uczucie. Świadomość ich cierpienia. Tego, że moje decyzje zadają tym, których kocham, tak duży ból.

I kiedy myślę o spotkaniu Jezusa i Maryi podczas drogi krzyżowej, to myślę właśnie o tych dwóch rzeczach. O tym, że męskie decyzje są oparte o wewnętrzną świadomość, że coś jest najważniejsze, niezbędnego. I ta determinacja jest silniejsza od oceny innych ludzi. Nawet tych najbliższych. Nawet jeśli ci najbliżsi będą przez te decyzje cierpieć. I to mocno. Prawdziwy mężczyzna jest w stanie to nieobojętnie przeżyć i znieść - «wziąć na klatę». A więc kiedy wyobrażam sobie, z ciarkami na plecach, to spotkanie spojrzeń Jezusa i Maryi, widzę cierpienie. Ale pod tym cierpieniem coś znacznie ważniejszego. Miłość. I zrozumie-

nie. Bo jeszcze większą sztuką jest zbudować taką relację, gdzie obydwie strony zgodzą się na wspólne cierpienie dla wspólnego celu. Myślę, że Jezus przygotowywał Maryję do tej chwili. Prowadził ją ku temu, żeby ponad to, co «ludzkie», postawiła to, co «Boże». I kiedy nadszedł czas, wystarczyło krótkie spojrzenie, bo wszystko już było powiedziane wcześniej. Prawdziwe męstwo «udziela się» w relacjach, umacnia innych.”

MÓDLMY SIĘ:

Jezu, pomóż mi, jak z bogatym młodzieńcem – nad wyzwaniami.

SZYMON Z CYRENY POMAGA NIEŚĆ KRZYŻ JEZUSOWI

Facet faceta popycha do wyzwania.

ROZWAŻANIE MATEUSZA:

„Lubię sobie wyobrazić tę stację jak scenę z filmowej superprodukcji. Mocno grzeje słońce. Dwóch umięśnionych facetów. Uginają się pod ciężarem drewna. Są śmiertelnie zmęczeni, spoceni i zakrwawieni. Unoszą z trudem głowy, by wypatrzyć horyzont - kres ich wędrówki. Nie rozmawiają, nie rozglądają się – idą prosto do celu. Proste, ale niełatwe.

Facet faceta popycha do wyzwania. Tak już mamy, że jeden kąśliwy żart lub lekceważące spojrzenie innego faceta potrafi nas zmusić do nadludzkiego wysiłku - byle nie stracić w oczach tamtego. Z takiej negatywnej motywacji często rodzą się nasza duma i honor.”

HISTORIA MARCINA:

„Podczas spotkania Męskiej Strony

Rzeczywistości została kiedyś rzuconą propozycja zrobienia EDK. Padło pytanie: «No to co, Marcin, zrobisz to?». Mimo wątpliwości, odpowiedziałem: «jasne»”.

HISTORIA IWONY:

„Pewnego niedzielnego, ciepłego popołudnia w Krakowie na balustradzie Mostu Piłsudskiego stał facet, chcący popełnić samobójstwo. Nikt z przechodniów nie zareagował. Zadzwoiłam do psychiatry i wezwałam policję oraz pogotowie.”

WSPOMNIENIE MARCINA:

„2 lata temu przygotowaliśmy z chłopakami mega «wyrpę» dla mężczyzn. Po całym tygodniu pracy i studiów asekurowałam chłopaków, którzy wspinali się w ciemnej jaskini 30 metrów w górę. Tam nie było miejsca na błąd. Moje zmęczenie, ciemność i wyczerpanie było niczym w porównaniu do tego, jaką

odpowiedzialność miałem na swoim karku. Właśnie dzięki temu wydarzeniu potrafiłem być 38 godzin bez snu, w pełnej gotowości. Zdałem sobie sprawę, że wtedy przekraczam granicę swojego egoizmu. Zdałem sobie sprawę, jak ważny jest drugi człowiek, a nie ja w świecie którego «oczekuję.»”

MÓDLMY SIĘ:

Jezu, dołącz do mnie, żebym przekroczył siebie.

WERONIKA OCIERA TWARZ JEZUSA

Facet potrzebuje czułości.

ROZWAŻANIE MATEUSZA:

„Facet też potrzebuje poczuć, że istnieje inny świat, gdzie dominuje łagodność, czułość, opiekuńczość. Wie, że nie powinien odrzucać tego świata. Tyle, że facet po takich krótkich przystankach rusza dalej. Nigdy nie powinien zostać w takim świecie, bo straci tożsamość. Otrząsa się i idzie dalej zmieniać świat, w którym dominuje przemoc.”

MEDYTACJA IWONY:

„Ta stacja to spotkanie dwóch rzeczywistości: kobiecej i męskiej. Weronika podbiega, bo zauważa, co się dzieje z Jezusem. Rodzi się pytanie: czy widzi tylko to, co inni, czyli krew, ból, cierpienie, słabość, czy widzi, to co jest po «otarciu twarzy»... czyli Jego prawdziwe oblicze, w którym widać Zwycięstwo. Jaka musiała być otwartość i odwaga między tą dwój-

ką...Weronika nie zważa na tłumy, żołnierzy, chce się spotkać z Prawdą i chce Ją pokazać innym... Widzi coś więcej, chce za tym iść... Odkrywa to, kim On jest. Jezus «oddaje» jej to, kim jest – nie tylko to, co widać na zewnątrz, ale również ukazuje jej swoją Misję. Jaka to musiała być kobieta, która stworzyła przestrzeń do otwartości? Jaki to był mężczyzna, który pomimo bólu, miał w oczach zwycięstwo? Największą wartością w spotkaniu jest odkrycie dobra w drugim człowieku i jego potencjału, czasem gdzieś głęboko ukrytego. Jak tego dokonywać w swoim życiu? Dla mnie nauką otwartości i odwagi wejścia w relację z ludźmi na pewno jest wolontariat w SZLACHETNEJ PACZCE (już jakieś 7 lat). Nie można stworzyć wokół siebie miejsca dla innych, jeśli «siedzi się» w swoim świecie przekonań. Przecież to relacje z innymi pokazują, jacy jesteśmy naprawdę.”

MÓDLMY SIĘ:

Jezu, pomóż nam się rozczulić, byśmy mieli sobie gotowość do budowania głębokich relacji.

JEZUS UPADA PO RAZ DRUGI POD KRZYŻEM

Każda porażka jest nawozem sukcesu. Moc w słabości się doskonali.

WSPOMNIENIE OSKARA:

„Do mojej zeszłorocznej EDK wybrałem trasę 56 km. Poprzedniej nocy spałem ok. 3 godziny, a 2 noce wcześniej: 5 godzin. Do tego, ze względu na postanowienia wielkopostne, ostatni posiłek jadłem o 19.00 poprzedniego dnia. Byłem dobrze przygotowany kondycyjnie.

Ekstremalność przyszła sama. Już przed trzecią stacją dopadła mnie senność. Ekstremalna. Jestem chirurgiem i w związku z długimi godzinami pracy umiem spać nie tylko na leżąc, ale na siedząc i na stojąc. Na północnym wale Wisły po raz pierwszy zasnąłem «na idąco» i wlałem w ogrodzenie stacji wodociągowej przy wale. Dwa razy. Na stacji czwartej wśród skałek naprzeciwko Tyńca oparłem się o drzewo. W jednej ręce miałem wodę, w drugiej rozważania. Mrugnąłem oczami, ale i rozważania, i woda znalazły się na ziemi. Ludzie, którzy byli w okolicy, zniknęli. Została ciemna noc. Dalsza droga była jedną z najdłuższych w mojej pamięci. Monotonny wał. Naliczyłem 14 przypadków zaśnięcia «na idąco» i bardziej lub mniej zgrabnego wyratowania się ze stoczenia z wału. Nie wiem, ile razy zasnąłem na stojąco. Chwilami zapewne szedłem w przeciwnym kierunku, bo

chmury przesłoniły niebo, a wokół nie było punktów orientacyjnych. Mój telefon odnotował w tym czasie średnią prędkość niewiele powyżej 2 km na godzinę. Porażka. W najbliższej miejscowości postanowiłem się poddać. Dotarłem tam bladym świtem i czekałem na autobus. Myślałem o porażce, o reakcji kolegów, o śmiechu, który wywoła moja żalonna historia. I o porażce. Siedząc na przystanku, chyba z poczucia humoru Pana Boga, przespałem 3 busy. Jeden po drugim. To nie był dzień na poddawanie się. Wstałem, usunąłem lód ze sprzętu i ruszyłem dalej. Najpierw powolutku, próbując rozruszać zastałe na przystanku stawy. Potem szybciej i coraz szybciej. W końcu nabrałem takiego tempa, że pomimo dwukrotnego błędzenia i wydłużenia trasy do ponad 60 km, pomimo przynajmniej 6 godzin straty, udało mi się wyprzedzić jeszcze 6 osób z mojej trasy. I dotrzeć do

celu. I zamienić porażkę w sukces.

Jezus wstaje po drugim upadku. Upadek to nie jest czas na poddawanie się. Umiera dopiero wtedy, kiedy sam chce. Oddaje życie. Nikt mu go nie odbiera. Wstanie też po trzecim, a jeśli trzeba to i po dziesiątym i po piętnastym. Upadek to nie jest czas na poddawanie się.”

MÓDLMY SIĘ:

Jezu, naucz mnie powstawać z upadków i zamieniać je w sukces.

JEZUS SPOTYKA PŁACZĄCE NIEWIASTY

Pocieszeniem są słowa prawdy...

WSPOMNIENIE IWONY:

„Rozważając tę stację, pojawia mi się w głowie słowo: pocieszenie. Przecież jak one płakały, to pewnie Jezus chciał je jakoś pocieszyć. Czym mogło być to pocieszenie? Może przytuleniem? Pogłaskaniem? Ta forma zupełnie do mnie tu nie przemawia. To «pocieszenie» Jezusa nie jest «głaskaniem» ani użalaniem się nad tymi płaczącymi. On motywuje, przecież jest już po drugim upadku i dalej idzie drogą krzyżową, nie zatrzymuje się.

Od razu kojarzy mi się z tym historia mojej niedawnej podróży rowerem wokół Krakowa. Do przejechania ok. 130 km, po czym później dyżur w pracy. Pełno wątpliwości, czy dam radę, na pewno nie mam wystarczającej kondycji i jeszcze jadę z dwoma facetami. Po przejechaniu 70 km moje kolana zaczęły dawać

mocno o sobie znać (dzień wcześniej dodatkowo byłam na dość intensywnym treningu). Miałam ochotę się rozplakać i wrócić autobusem z Wieliczki.

I nagle pojawia się inny punkt widzenia – rozmowa z moimi towarzyszami na chwilowym odpoczynku: Już większa część drogi za nami! Możemy trochę zwolnić, na pewno dasz radę! To zupełnie nie przypominało «głaskania»: Ojej, jak Cię boli, to może faktycznie wróć autobusem. Nie wiem jak, ale przejechałam wtedy ponad 100 km. Pierwszy raz w życiu. Potem poszłam do pracy na 12 godzin, a niebawem podjęłam ważną dla mnie decyzję, z którą długo zwlekałam.

Można prosić przyjaciół o użalanie się nad nami jeśli jesteśmy w ciężkiej sytuacji, ale można też wysłuchać zupełnie innego podejścia do tego, co nam sprawia ból. Można, ale trzeba być otwartym i mieć od-

wagę, żeby ten inny punkt widzenia usłyszeć.

MÓDLMY SIĘ:

Jezu, otwórz mnie na słowa prawdy...

TRZECI UPADEK JEZUSA

Trzeci upadek jest sytuacją kryzysową po wcześniejszych niepowodzeniach. Jezus mimo wyczerpania nie odpuszcza.

ROZWAŻANIE BARTOSZA:

„Skąd On miał w sobie tyle siły i samozaparcia, żeby po raz kolejny wstać? Jaka walka musiała się rozgrywać w Jego głowie, w każdym członku jego wyczerpanego, poranionego, przepełnionego bólem ciała będącego na granicy wytrzymałości. No właśnie – «na granicy». Moim zdaniem ten stan, ten moment określany mianem «na granicy» jest jednym z ważniejszych miejsc, gdzie kształtuje się Męska Duchowość.

Po latach przerwy wróciłem do uprawiania sportu i na nowo odkryłem, jakie ma on dla mnie znaczenie. Kto miał do czynienia ze sportem, zna to uczucie, gdy w czasie wysiłku w pewnym momencie dochodzi się do granicy. Najbardziej wyraziste

jest to w sytuacji rywalizacji sportowej, gdzie od postawy w tej decydującej fazie wysiłku zależy rezultat: wygram ze sobą i z innymi, czy przegram. Wytrwam i dam z siebie wszystko czy odpuszczę i godziny morderczych treningów pójdą na marne? Właśnie tam – «na granicy» zwycięstwo od porażki oddziela bardzo cienka linia. Wydaje się, że to już wszystko, na co mnie stać, że zaraz padnę. W głowie coś mówi, że nie ma sensu się tak męczyć. Opuść już... A to jest ten moment, gdy wręcz przeciwnie trzeba «dołożyć» i wykrzesać z siebie jeszcze więcej. To jest kwestia jednej decyzji, którą trzeba podjąć i wytrwać w niej krótki czas, który wtedy wydaje się wiecznością. Na treningach nauczyłem się, że tak się da, że można przekraczać siebie, że takiej postawy można się nauczyć i tak wytrenować, by stała się nawykiem. A nawyk ten działa nie tylko w sporcie, ale również w codzien-

nym życiu, gdzie stawka bywa dużo większa.

Weźmy na przykład małżeńską sprzeczkę: wracasz po ciężkim dniu w pracy, jesteś wyczerpany. Pojawia się punkt zapalny, zaczyna się od błahostki, potem emocje narastają, wzajemnie się nakręacie, wewnątrz już wrze. Jesteś «na granicy», już nie wytrzymasz i zaraz wybuchniesz gniewem... Stop! Tu jest właśnie ten moment – «granica». Jeżeli odpuszczysz i wybuchniesz, to gotowa niepotrzebna awantura, niepotrzebne zranienia, ból. Ale możesz przekroczyć siebie, opanować emocje, wyciszyć się i spróbować rozwiązać sprawę, gdy obydwójce się uspokoiacie.”

MÓDLMY SIĘ:

Jezu, chcę żyć na granicy, ale Ty bądź ze mną...

JEZUS OBDARTY Z SZAT

Mam zasady, jestem wierzący i dobrze mi z tym...

ŚWIADECTWO PIOTRA:

„Czy jestem gotów, żeby pokazać światu jakie mam wartości? Czy mam siłę do tego, żeby powiedzieć wprost: «Mam zasady, jestem wierzący i dobrze mi z tym»? Co zrobię w chwili próby? Czy jak ktoś zapyta: «Czy chcesz ekstra zysk z tej transakcji, ale do ręki?», to czy powiesz: «Mam zasady, jestem wierzący – nie biorę». Ja miałem mnóstwo takich okazji, ale nie skorzystałem. Było to trudne, bo musiałem powiedzieć: «Nie, nie biorę, mam zasady». Często spotykałem się z drwinami, śmiechem. Jest trudniej, muszę się o wiele bardziej starać, ale mogę szczerze spojrzeć sobie w lustro i powiedzieć: «Mam zasady, jestem wierzący i dobrze mi z tym». Jezus został obnażony z szat. Nie wstydził się tego, był przygotowany na sytuację, w której przed wielo-

ma nieprzyjawnymi ludźmi powie: «Mam zasady». Jest jednak ogromna różnica, bo Jezus tak naprawdę powiedział: «Mam zasady i jestem gotów za nie umrzeć». I zrobił to. Dał się upokorzyć i umarł. Tego nie można porównać do «brania lub niebrania łapówek», ale *kto w drobnej rzeczy jest wierny, ten i w wielkiej będzie wierny (Łk 16,10)*. Jezus, daj mi siłę, żebym dla zasad i wiary dał się kiedyś upokorzyć.”

ROZWAŻANIA ELI:

„Niegdyś silne, piękne, wysportowane ciało. Mocne dłonie wykonywały żmudną pracę cieśli, podnosiły upadłych. Donośny głos wypędzał kupców ze świątyni i wołał do Ojca w trakcie modlitwy w Ogrójcu. Wyobrażam sobie tę scenę: ledwo trzymający się na nogach Jezus, dookoła zgraja wrzeszczących żołnierzy. Może wydawać się bezbronny, już i tak mocno upokorzony, doznaje ko-

lejnego, jakże wstydliwego «uderzenia». Jego nagie ciało mogą zobaczyć wszyscy. Ludzie szydzą, śmieją się, a On? Powiedział Ojcu «tak» i bez zająknięcia przyjmuje największe upokorzenia. Wierny sprawie. Cóż za siła, cóż za wytrwałość! Potrafisz tak? Kiedy plują, kopią, upokarzają, odzierają z szat – milczeć, powiedzieć: „przebaczam, przyjmuję”. Siła faceta nie drzemie w jego mięśniach, ale w jego mądrości, w umiejętnym szacowaniu tego, co przyniesie większe owoce. Krzyk i walka o swoje, czy pokorne, ale zdecydowane i pełne odwagi «biorę to na klatę». Nie słowa, ale czyni!”

MÓDLMY SIĘ:

Jezu, chce mieć w sobie Twoje zasady i jeszcze więcej mądrości...

JEZUS PRZYBITY DO KRZYŻA

Przestań się użalać nad sobą! Wyrwij się z tej iluzji, że będzie ciepło i dobrze. Wstań i walcz! Tylko to Ci zostaje! Walcz do końca!

HISTORIA RAFAŁA:

„Czy zdarzyło Ci się kiedyś tak cierpieć, że już miałeś dość? I co się wtedy zdarzyło – przyszedł ktoś i wyciągnął pomocną dłoń, czy dobił?”

To był jeden z moich pierwszych dyżurów lekarskich. Nigdy go nie zapomnę. Pracowałem cały dzień i noc bez wytchnienia. Co chwilę ktoś potrzebował mojej pomocy, moich decyzji, których jeszcze wtedy się bałem, z braku wiedzy i doświadczenia. Wszystko się kotłowało w mojej głowie, musiałem ogarniać wiele spraw jednocześnie, chciałem zdążyć ze wszystkim. Do samego rana przygotowywałem raport, żeby wszystko przekazać kolegom jak należy. Przed raportem byłem zmęczony, ale zadowolony, że dopilnowałem

wszystkiego, zrezygnowałem z możliwości przespania chociaż godziny, by wszystko było na tip-top. W trakcie przekazywania raportu jeden z lekarzy zaczął mnie przepytwać ze znajomości chorób pacjentów, szczegółowych wyników badań itp. Wszystko mi się mieszało w głowie, wielu rzeczy nie pamiętałem... Najpierw próbowałem się tłumaczyć, ale to tylko podsycalo ataki. W końcu cierpliwie powtarzałem «nie wiem». Ten raport w mojej głowie trwał wieki. Czułem się zmiażdżony. Przed całym zespołem obnażony i dobity. Bez litości.

Jeśli liczysz na to, że Pan Bóg ochroni Cię przed nieszczęściami i cierpieniem, to jesteś głupi. Swojego umiłowanego Syna nie uchronił, dlaczego miałby Ciebie?

Jezus powiedział do swoich uczniów: Strzeżcie się, żeby was kto nie zwiódł. Wielu bowiem przyjdzie pod moim imieniem i będą mówić:

Ja jestem Mesjaszem. I wielu w błąd wprowadzą. Będziecie słyszeć o wojnach i o pogłoskach wojennych; uważajcie, nie trwóźcie się tym. To musi się stać, ale to jeszcze nie koniec! Powstanie bowiem naród przeciw narodowi i królestwo przeciw królestwu. Będzie głód i zaraza, a miejscami trzęsienia ziemi. Lecz to wszystko jest dopiero początkiem boleści.” (Mt 24,4-7)

MÓDLMY SIĘ:

Jezu, żebyś był twardy...

JEZUS UMIERA NA KRZYŻU

A śmierć istnieje. Jest faktem. Cierpienie istnieje. Syn Boga cierpi i umiera. I jego śmierć jest faktem. Stało się.

WSPOMNIENIE KAROLA:

„Alpy. Strome zbocze pokryte miękkim śniegiem. Trawersujemy do grani. Kiedy stąпам, noga zjeżdża mi coraz głębiej ze śniegiem w dół zbocza. Patrząc w dół, tam skały i mgła. Nie widać końca przepaści.

Jesteśmy sami w promieniu kilkudziesięciu kilometrów. Z każdym krokiem tracę pewność siebie, czuję, jak osuwam się wzdłuż zbocza w przepaść. Wiem, że jak spadnę, to nikt mnie nie uratuje, rozbiję się o skały, albo zamarznię, jeśli przeżyję upadek. Zaczynam się modlić: «Zdrowaś Mario...» Nie wiążemy się liną, by ten, który spadnie, nie pociągnął innych. Na asekurację nie ma warunków i czasu. Wyobrażam sobie swoją śmierć, jak będzie wyglądać, jak zareagują moi bliscy... To wszystko trwa sekundy. Czas nas goni, bo za kilka godzin będzie ciemno, a jeszcze trzeba zejść. Ok, trudno, najwyżej umrę. Przyspieszam. Wspinamy się na grań. Potem graniówka przy mocnym wietrze, czyli przejście wąską ścieżką miękkiego śniegu z przepaścią po obu stronach. Większość przebywam wyprostowany. Jak zginąć, to dumnie. Zdobywamy szczyt, schodzimy tą samą drogą... Docie-

ramy do schronu. Wszyscy żyjemy. *Kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je.* (Mt 16, 25)

ROZWAŻANIA KSENI:

„Stało się. Niby każdy wiedział, do czego to zmierza. Ale jest w człowieku taka zaskakująca «żywołność nadziei». Widzę to często w swoich pacjentach, chorych na nieuleczalne nowotwory. W ich najbliższych. Człowiek jest zaskakującym stworzeniem, które od samego początku wie, że umrze, ale kiedy faktycznie staje w obliczu śmierci, ma w sobie pewne zaskoczenie: Ale jak to? To naprawdę? I do ostatniej chwili, gdzieś z tyłu głowy, czasem bardzo cicho, a czasem na cały głos mówi w nas nadzieja, że stanie się cud. Że, jak w amerykańskich filmach, w tej właśnie najbardziej krytycznej chwili zostaniemy ocaleni. Często myślimy, że to Bóg nas ocali. Przecież obiecał

strzec naszego życia, pilnować każdego kroku i policzył każdy włos na naszej głowie. A śmierć istnieje. Jest faktem. Cierpienie istnieje. Syn Boga cierpi i umiera. I jego śmierć jest faktem. Stało się.

Kiedy się modlę za swoich pacjentów, proszę o dobry czas. Proszę Boga, by dał im siły, by mądrze i w pełni wykorzystali ten czas, który mają. I kiedy się z nimi spotykam, uśmiecham się i mówię do siebie, że przecież wcale się tak bardzo nie różnimy – ja też gram na czas. Tylko oni wiedzą, że mogą go mieć niewiele, a ja jeszcze udaję, że o tym nie wiem.”

MÓDLMY SIĘ:

Jezu, startuję w wyścigu z czasem. Dostałem go dużo. Od teraz aż do śmierci... I Ty bądź ze mną od teraz, aż do śmierci.

CIAŁO JEZUSA ZDJĘTE Z KRZYŻA

Mężczyzno – ucz się od Matki. To osoba, która Cię nie zawiedzie i nie pozostawi samemu sobie...

ROZWAŻANIE ELI:

„Misja została wykonana. Przed chwilą wywyższony na krzyżu Jezus, teraz pospiesznie zdjęty z drzewa hańby, złożony na ręce Matki... Całe ciało to jedna wielka rana, ostatnie krople krwi spływają po martwym ciele najmężniejszego Mężczyzny. Maryja trzyma na kolanach ciało jedynego dziecka, czule je tuli i całuje. Z tej sceny piety bije niesamowita siła i wytrwałość Maryi. Ona wytrwała do końca, nie opuściła Syna, choć kosztowało Ją to wiele bólu. Facet powinien kierować się w życiu słowami Jezusa, ale czerpać także z postaw prezentowanych przez Maryję – matkę. Matka to osoba, która Cię nie zawiedzie i nie pozostawi samemu sobie – możesz być tego pewien. Pójdzie za tobą na śmierć...

A gdy zdarzy się tak, że na ziemi ci jej zabraknie, wiedz, że ta w niebie będzie przy tobie. Czy potrafisz tak jak Ona wytrwać przy drugim człowieku, być z nim nie tylko w chwilach radości, ale przede wszystkim, gdy wszystko wali się na głowę, czy tchórzysz, gdy tylko pojawiają się trudności? Umiesz być odpowiedzialny za drugiego?”

MÓDLMY SIĘ:

Maryjo, Matko wytrwałej miłości, módl się za nami...

JEZUS ZŁOŻONY DO GROBU

Jezu, daj mi siłę na doprowadzanie spraw do końca.

ROZWAŻANIE KRZYŚKA:

„Grób jest dla mnie symbolem takiego etapu w życiu, który został ostatecznie zakończony. Zakończenie polega na tym, że to, czego doświadczyłem, zmieniło mnie na plus lub minus, ale jest już za mną i w pełni akceptuję ten fakt, nie wracam i nie rozpalę. Z doświadczenia jed-

nak wiem, jak trudne jest «składanie do grobu» tego, co przeżyłem. I nie ma znaczenia, czy dany etap związany jest z pozytywnymi czy negatywnymi doświadczeniami. Nasza historia przeszkadza bardzo w tym, żeby iść do przodu i nie oglądać się na to, co było. Ze «złożeniem do grobu» kojarzy mi się zdanie, jakie kiedyś usłyszałem, że «miarą wielkości człowieka jest największe wyzwanie, jakie podjął i wygrał». W zdaniu tym zapisana jest ciągła potrzeba podejmowania wyzwań, konfrontowania się. Nie można raz wygrać wyzwania, a później trwać w tej euforii przez długi okres, ponieważ oznacza to również pochyłą dla naszego charakteru. Każde – wygrane czy przegrane wyzwanie – trzeba jak najszybciej właśnie «złożyć do grobu», tzn. wyciągnąć wnioski i iść dalej, podejmować kolejne jeszcze większe wyzwania. Ja kiedyś popadłem w taką euforię: skończyłem dwa kie-

runki studiów i myślałem: teraz to jestem KIMS. Świat na pewno będzie się o mnie bić. Rzeczywistość okazała się inna, bo świat poszedł do przodu i oprócz skończenia dobrych studiów, trzeba było się wykazać zdobytym doświadczeniem w pracy, znajomością języków i dodatkowymi umiejętnościami. Żeby być KIMS, trzeba iść dalej, podejmując ciągle to nowe wyzwania.”

ŚWIADECTWO PIOTRKA:

„Mam w sobie ogromną potrzebę domykania spraw do końca. Jest to wymagająca zaangażowania postawa, ale bardzo tego potrzebuję. Określam się przez to, co osiągnąłem i doprowadziłem do końca. Często na tej drodze upadam. Odczuwam to mocno w pracy nad sobą, gdy walczę o realizację wyzwań w Kodeksie Honorowym MSR. Podjąłem w nim wiele wyzwań, ale najlepsze owoce przyniosły te, które doprowadziłem

do 100% realizacji. Byłem wtedy dumny: podjąłem i zrealizowałem do końca. Tylko w takich przypadkach mogłem się określić przez te zrealizowane wyzwania: Babia Góra zdobyta samotnie w zimową noc... Podjąłem się wyzwania, doprowadziłem do końca i dziś mogę powiedzieć, że to jest moje. Określam się przez to. Mogę iść dalej i podejmować kolejne wyzwania.”

MÓDLMY SIĘ:

Jezu, szukam nowych wyzwań.
Już kończę tę Ekstremalną
Drogę Krzyżową. A jutro idę
dalej...

Podsumowanie Męskiej opowieści w czasie Ekstremalnej Drogi Krzyżowej:

TO SIĘ DZIEJE NAPRAWDĘ. Tu chodzi o prawdziwe życie. Twoje życie. A jeśli Ty wygrasz swoje życie, zwycięzców będzie więcej. WALCZ. Jesteś stworzony do walki. Twoje życie nie jest największą wartością. ODKRYWAJ wartości, dla których warto oddać życie. Oddaj życie, by ZMARTWYCHWSTAĆ. I żyć naprawdę.

KS. JACEK WIOSNA STRYCZEK

(ur. 1963) – charyzmatyczny krakowski duchowny, znany z niekonwencjonalnych kazań i happeningów, duszpasterz ludzi biznesu, a także założyciel i prezes Stowarzyszenia WIOSNA – jednej z największych w Polsce organizacji pozarządowych.

Od lat promuje ideę **mądrej pomocy** – przemyślanej, indywidualizowanej, a przez to skutecznej. W pomaganiu nie chodzi o to, aby dawać rybę, ani nawet wędkę, ale zaszcześcić w człowieku mentalność wędkarza. Człowiek, który nie ma mentalności wędkarza, sprzeda wędkę i kupi rybę. A ten, kto ją ma, zrobi wędkę nawet z patyka – zwykł mówić.

W 2001 roku założył Stowarzyszenie **WIOSNA**, znane z ogólnopolskich programów pomocowych, takich jak **SZLACHETNA PACZKA** i **AKADEMIA PRZYSZŁOŚCI**.

Ks. Jacek WIOSNA Stryczek znany jest też z oryginalnych pomysłów ewangelizacyjnych. To on postawił **konfesjonał przed galerią handlową** w Wielkim Poście. Ogłosił też, że jako ksiądz rozważa kandydowanie na szefa polskiej lewicy, czym rozpoczął poważną dyskusję o idealach.

Jest także inicjatorem wielu wydarzeń. Od czterech lat organizuje **EKSTREMALNĄ DROGĘ KRZYŻOWĄ**, która polega na nocnym przejściu około czterdziestokilometrowej trasy. W tym roku EKSTREMALNA DROGA KRZYŻOWA odbędzie się w różnych rejonach w całej Polsce, m. in. takich jak: Kraków, Warszawa, Zawoja, Tarnów, Alwernia,

Wrocław, Gliwice, Częstochowa, Śląsk Cieszyński, Jarosław. Jego kazań można posłuchać w każdą niedzielę na wieczornej mszy świętej w krakowskim kościele św. Józefa.

SZLACHETNA PACZKA ma już prawie piętnaście lat. Po raz pierwszy została zorganizowana w Krakowie w 2000 roku. Wtedy grupa studentów duszpasterstwa akademickiego, prowadzona przez ks. Jacka Stryczka (dziś Prezesa Stowarzyszenia WIOSNA) obdarowała 30 ubogich rodzin. Dzisiaj projekt ma charakter ogólnopolski i jak żadna inna akcja charytatywna w Polsce łączy setki tysięcy osób: wolontariuszy, darczyńców, dobroczyńców i rodziny w potrzebie. W 2014 roku SZLACHETNA PACZKA dotarła z pomocą do **19 580** rodzin w całej Polsce, łącząc w mądrej pomocy **niemal milion Polaków**: Darczyńców, SuperW, Dobroczyńców, członków rodzin w potrzebie oraz wszystkich osób, które włączyły się w działania Paczki.

AKADEMIA PRZYSZŁOŚCI to program ogólnopolski, który pomaga dzieciom w potrzebie. Dzieciom, które mimo młodego wieku mają za sobą trudne historie i które potrzebują nie tyle rzeczy, co drugiego człowieka. Kogoś, kto w nie uwierzy i nauczy wygrywać. Dzięki systemowi motywatorów zmiany i całorocznej opiece wolontariusza-tutora, dzieci dowiadują się, że są ważne i wyjątkowe. To właśnie w AKADEMII dzieci dostrzegają swoje sukcesy: „zgłosiłem się po raz pierwszy do tablicy”, „dostałam 4+ z dyktanda”, „znam wszystkie planety Układu Słonecznego”.

O autorach

Angelika Chmaj (1983 r.) – lekarz-pediatra, szczęśliwa żona i mama sześciomiesięcznej Emilki. We Wspólnocie Indywidualności Otwartych od 2005 r. pełni rolę liderki grupy czwartkowej i grupy modlitewnej, działa w Perle Kobiecości. W SZLACHETNEJ PACZCE – Wolontariusz i Darczyńca.

Marcin Chochla (1990 r.) – student automatyki i robotyki, pracownik firmy produkującej maszyny przemysłowe. Ma dziewczynę i 2 braci. W WIO od 3,5 roku. Jest liderem Pogłonu Duchowości, liderem Służby Liturgicznej. Zdobył czterotysięcznik i dwa trzytysięczniki.

Marcin Grandys (1978 r.) – nauczyciel akademicki, mąż i ojciec, formalny tatelnik. W WIO od 12 lat – m.in. szef MSR, pierwszy lider EDK (dwie edycje), zajmował się organizacją wyprawy 14 mężczyzn z MSR na Aletschhorn. W SZLACHETNEJ PACZCE – Wolontariusz i Darczyńca.

Iwona Kafel (1983 r.) – pracuje w laboratorium medycznym. W WIO od 8 lat. Jest liderką grup czwartkowych, wolontariuszką Akcji Ukraina, działa w Perle Kobiecości. Od 7 lat angażuje się również w SZLACHETNĄ PACZKĘ – Wolontariusz, Specjalista ds. Opisów, Lider Zespołu Audytu.

Mateusz Koczwara (1987 r.) – specjalista ds. eksportu w firmie produkcyjnej, historyk, zwolennik patriotyzmu gospodarczego. Ma żonę Basię i córeczkę Alicję. W WIO od 2011 r., drugi rok działa w Sztabie EDK. Wolontariusz SZLACHETNEJ PACZKI.

Karol Korzycki (1984 r.) – lekarz, szczęśliwy mąż Ani i ojciec rocznej Weroniki. W WIO od 2004 r. Działa w Służbie Liturgicznej, jest koordynatorem Triduum Sacrum i liderem Kodeksu Honorowego. W SZLACHETNEJ PACZCE: Wolontariusz, Koordynator Krakowa, Trener liderów i trenerów.

Ksenia Kwiatkowska (1988 r.) – lekarz. W WIO od 8 lat działa w Perle Kobiecości i śpiewa w scholi. Ma za sobą liczne projekty związane z wolontariatem. W SZLACHETNEJ PACZCE: Wolontariusz, Darczyńca, Konsultant Wojewódzki, Starszy Trener.

Elżbieta Markuc (1989 r.) – logopeda, terapeuta mowy. W WIO od kwietnia 2014 r. działa w grupie modlitewnej.

Piotr Nizio (1985 r.) – zajmuje się branżą informatyczną, sprzedażą i marketingiem. Prywatnie mąż Uli, tata Zuzi. W WIO od 2009 r. członek zarządu WIO i MSR, odpowiedzialny za PR i komunikację. W SZLACHETNEJ PACZCE: m.in. Wolontariusz, Lider Zespołu, Darczyńca.

Krzysztof Wojda (1985 r.) – inżynier. Szczęśliwy mąż, od 4 miesięcy tata Helenki. W WIO od 2009 r. Był szefem Akcji Ukraina, obecnie w Zarządzie MSR. W SZLACHETNEJ PACZCE: Wolontariusz, Trener Wewnętrzny Paczki.

Bartosz Zaczek (1985 r.) – fizjoterapeuta, mąż Beaty, tata Szymona. W WIO od 5 lat. Jest liderem grup czwartkowych, a obecnie członkiem zarządu MSR i szefem Kodeksu Honorowego MSR. W SZLACHETNEJ PACZCE: Darczyńca.

Oskar Zgraj (1980 r.) – chirurg dziecięcy, świeżo upieczony mąż. W WIO od 2000 r. Wieloletni i zasłużony lider komórkowy, Wolontariusz i szef Akcji Ukraina, koordynator rejonów EDK. Szef jednego z trzech rejonów akcji „Podaj dalej” – jednego z prekursorów SZLACHETNEJ PACZKI. Organizował Paczkę w Irlandii.

Klub WiP - WIOSNA i Przyjaciele

KIEDYŚ BYŁEM JAK ZNACHOR.

Pomagałem po omacku, jak potrafiłem, nie wiedząc, czy moja pomoc zadziała. Dzisiaj jestem bardziej jak lekarz w nowoczesnej sali operacyjnej. Przez 31 lat pomagania innym, stałem się specjalistą. Pracowałem z ludźmi chorymi, bezdomnymi, żyjącymi na marginesie. Dawałem z siebie wszystko. W końcu zauważyłem, że kiedy pomagam sam, w sposób niezorganizowany, jestem mało efektywny. Działanie z innymi jest dużo bardziej skuteczne. Gromadzi się więcej pomysłów, doświadczeń, metodologii, środków. Razem można więcej. Postanowiłem zaprosić do pomagania moich przyjaciół. I tak powstał Klub WiP, czyli klub WIOSNA i Przyjaciele. Do dzisiaj zapraszam do niego wszystkich tych, którzy też chcą zmieniać świat na lepsze skutecznie.

Klub WiP polega na regularnych comiesięcznych wpłatach jego członków. To dzięki nim Stowarzy-

szenie WIOSNA może budować swoje programy pomocowe takie jak SZLACHETNA PACZKA, czy AKADEMIA PRZYSZŁOŚCI. Klubu WiP to przykład sprawnego zamieniania inwestycji finansowej w działalność społeczną.

W pomaganiu nie chodzi o to, żeby się napomagać, namęczyć, poświęcić i być miłym. Chodzi o to, aby pomóc tak, żeby zadziałało. Czyli tak samo jak w biznesie – pracuje nie po to, żeby się narobić, ale po to, żeby mieć wynik. No więc ja i Stowarzyszenie WIOSNA świrujemy na punkcie wyników. I tak wygląda moje życie, po 31 latach pomagania i ponad 2 latach po dostaniu nagrody Polskiej Rady Biznesu. Wydaje mi się, że jestem o niebo efektywniejszy niż wtedy. Pracuję nad tym każdego dnia.

Zapraszam do grona moich przyjaciół.

KS. JACEK WIOSNA STRYCZEK
www.szlachetnapaczka.pl/wip

EKSTREMALNA DROGA KRZYŻOWA ODBYWA SIĘ DZIĘKI WSPARCIU:



Stowarzyszenie WIOSNA /// Ul. Berka Joselewicza 21 /// 31-031 Kraków
Nr konta: 21 1750 0012 0000 0000 2060 1264 /// KRS: 0000050905

Tłumaczenie na język angielski: Klara Laudańska